Nr. 177. — **Rocznik XXII.** **Sobota, 5 sierpnia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

(Porażka Anglii w Syamie. — Radość prasy rosyjskiéj. — Wojna domowa w Argentynie. — Ruch wyborczy we Francyi.)

Sukces moralny i materyalny, jaki Francya w Syamie odniosła, jest dotkliwą porażką dla Anglii. Urok jéj zbledniе na dalekim Wschodzie, a królestwo syamskie będzie odtąd w stósunku zupełnej zależności od Francyi. Nie bez powodu bowiem rząd syamski nie zgodził się zaraz w pierwszej chwili na postawione mu przez Francyą warunki; miał on nadzieję, że dyplomacya angielska weźmie go w obronę i nie da mu krzywdy wyrządzić. Do piątku w ubiegłym tygodniu czekał téż król syamski, czy interwencya lorda Dufferina w Paryżu nie odniesie jakiego skutku, wreszcie nie doczekawszy się żadnej wiadomości, zwołał wielką radę, aby powziąć ostateczną decyzyą, to znaczy: albo zdecydować się na ostateczne kroki, albo poddać się i wyjednać w ten sposób telegraficzne odwołanie blokady, oraz odwrócić wojnę nieuniknioną. W naradzie téj wzięli udział bracia królewscy i wszyscy ministrowie, których jest 41, a w ich gronie kilku europejskich awanturników. Ci parli do wojny, jednakże bracia królewscy i krajowcy, zasiadający w gabinecie, byli tego zdania, że przez wojnę mógłby Syam stracić wszystko, bo swoją niezależność, a nie ma widoków zyskania czegokolwiek. To stronnictwo wzięło górę, jedynie z powodu bierności Anglii, która jako mocarstwo najbardziej interesowane, zezwoliła na bezprawny rozbiór kraju niezależnego. Tak tedy królestwo syamskie zostało pokrzywdzone, dzięki egoistycznemu zasklepieniu Anglii, która jednak odczuje to prędzej czy później na własnej skórze. Francya zbliżyła się ku indyjskim posiadłościom Anglii ze wschodu, a jéj sojuszniczka Rosya naciera z północy — oto niebezpieczeństwo, które Anglia za mało uwzględniała podczas francuzko-syamskiego zatargu, a które jéj dzisiaj lub jutro wiele przysporzy kłopotów.

Prasa rosyjska nie ukrywa już dzisiaj swej wielkiej radości, jaką napawa ją sukces Francyi w Syamie w przeciwieństwie do porażki Anglii.

„Nowoje Wremia“ entuzyastycznie winszuje rządowi francuzkiemu powodzenia w Syamie, twierdząc równocześnie, że tak korzystne załatwienie zatargu wpłynie pomyślnie na zbliżające się wybory do francuzkiéj Izby deputowanych. Wyborcy są zobowiązani panu Dupuy i p. Devellowi do wdzięczności. „Petersburskie Wiedomosti“ piszą, że Francya tak prędko załatwiła się z zatargiem syamskim, iż Anglii nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z „efektownem zwycięztwem“ dyplomacyi francuzkiéj. — „Graždanin“ podnosi, że Francya zyskuje sukces po sukcesie; niedawno temu zdobyła wawrzyny w Dahomeju, a obecnie oczekują ją tryumfy w Syamie.

Po częstych i krwawych wstrząśnieniach wewnętrzne stosunki w Argentynie poczęły się od pewnego czasu ustalać; dziś niespodziewanie rzeczpospolita argentyńska staje się znowu widownią wojny domowéj, nie obojętnéj dla licznych europejskich, a szczególniéj angielskich domów bankowych. Ruch rewolucyjny w Argentynie szerzy się od kilku dni po całym kraju, a za tło polityczne służy mu wzmagające się niezadowolenie stronnictwa radykalnego z konserwatywnych rządów obecnego prezydenta dr. Saens Peny.

Wedle dzisiejszych wiadomości, powstańcy biorą wszędzie górę nad wojskiem rządowym. Oto telegramy:

Paryż, 3 sierpnia. Z Buenos Ayres donoszą, że prezes senatu, jenerał Roca postanowił odsunąć się od wszelkich czynności politycznych.

Londyn, 3 sierpnia. Wedle Biura Reutera, gubernator prowincyi Santa Fé podał się się do dymisyi. Podgubernator stawia radykałom w dalszym ciągu opór energiczny. Prezydent nie chce podpisać dekretu, dotyczącego rozbrojenia wojska. Rząd prowincyi Santa Fé grozi również dymisyą. Rząd argentyński zawezwał dawniejszego prezydenta.

Rewolucya wybuchła także w prowincyach Salta i Tucmann.

Londyn, 3 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że gubereator prowincyi Santa Fé poddał się powstańcom. Radykałowie oblegają La Platę, któréj gubernator będzie prawdopodobnie kapitulował. W walkach w pobliżu Rosario poległo około 100 ludzi, a około 300 odniosło rany.

Komitet wykonawczy liberalnéj lewicy francuzkiéj, odpowiadając na manifest wyborczy socyalistyczno-radykalnéj grupy „skrajnéj“, manifest, o którym pisaliśmy wczoraj, ogłosił odezwę i w odezwie téj stawia swój program, mniéj zapewne błyskotliwy niż tamten, ale za to więcéj umiarkowany i łatwiejszy do zrealizowania. W przeciwstawieniu do polującego na efekt programu radykalnego, streszcza lewica liberalna program swój w następujących punktach zasadniczych: Wprowadzenie ustaw o wolndści stowarzyszeń i o ubezpieczeniach rolniczych; udoskonalenie ustaw o pracy kobiet i dzieci, tudzież ustaw przemysłowych; rozszerzenie ustaw protegujących stzwarzyszenia wzajemnej pomocy; reformę ustaw o kasach oszczędności; a wreszcie zaprowadzenie ustawy o przytułkach robotniczych. Odezwa napisana jest w tonie poważnéj, ale złośliwéj nieraz krytyki manifestu radykałów i socyalistów.

Także znany z dodatniéj i pełnéj sumienności pracy swojéj w rozwiązanéj Izbie deputowanych p. Aynard, ogłosił manifest wyborczy, który jak słusznie podnosi „Journal des Débats“, wolny jest od zwyczajnéj u tego rodzaju dokumentów banalności. P. Aynard domaga się przedewszystkiem rządu, któryby był godnym tego imienia i nie był tylko przedłużeniem historyi owych gabinetów efemerycznych, będących igraszką większości niestałych i rozproszonych. Tak zw. koncentracya repualikańska, przydatna tylko do walki ze wspólnym wrogiem, jest teraz bezużyteczna. Prawdziwem zaś niebezpieczeństwem chwili bieżącej jest upadek władzy i niejednolitość w rządzie, dzięki którym jedynie powstają awanturnicy w boulanżystowskim stylu. Ustaliwszy rząd, Izba będzie musiała przystąpić do skonsolidowania finansów. Trzeba nieco zmniejszyć ciężary, przygniatające lud; zwiększanie ich byłoby wielkim błędem politycznym i mogłoby poważnie zaszkodzić źródłom publicznego bogactwa. P. Aynard, który był w Izbie sprawozdawcą projektu ustawy o kasach oszczędności, rzzwodzi się w dalszym ciągu swej odezwy obszernie nad brakami tej ustawy, które należy usunąć, kończy zaś zapewnieniem, że w dobrej ustawie o stowarzyszeniach widzi najskuteczniejszą broń przeciwko socyalistycznej tyranii.

W sprawie nauki polskiego języka.

Powróćmy jeszcze do artykułu „Bromb. Tageblattu“, który wczoraj w pierwszéj jego połowie rozebraliśmy.

Pismo bydgoskie, zaznaczywszy, że Polacy żalą się na dzisiejszy system szkólny, powiada, że „celem usunięcia tych skarg żądają Polacy nauki języka polskiego. Dzieci mają umieć czytać historyą św., katechizm i pieśni kościelne, aby się módz ich nauczyć. Tę potrzebę miał zaspokoić reskrypt hr. Zedlitza i należałoby się spodziewać, że Polacy z wdzięcznością przyjmując tę życzliwość, skierują swoją uwagę jedynie na popieranie nauki religii. Ale tak nie było. Prywatna nauka języka polskiego wysunęła na pierwsze miejsce cele narodowe, a tak przez tę naukę nie osięgnięto tego, co osięgnąć miano. Obecnie ma nauka języka polskiego jedynie nauce religii przyjść w pomoc. Ale co do rozmiaru téj nauki i sposobu jéj udzielania nawet sam minister nie ma jasnego obrazu. Możnaby sobie tę rzecz mniéj więcéj tak wystawić. W pierwszych dwóch latach nie potrzebują dzieci polskie umieć czytać po polsku, ponieważ szczupły zapas nauki religii na tym stopniu wpaja mu nauczyciel ustnie. Dopiero od trzeciego roku szkólnego muszą się dzieci z książki same uczyć historyi św., katechizmu i pieśni kościelnych. Od tego też roku trzebaby więc zacząć dzieci uczyć polskiego czytania, a ponieważ dzieci już na tym stopniu znają alfabet łaciński, przeto wystarczyłyby dwie lekcye tygodniowo, aby się dzieci nauczyły czytać i pisać po polsku o tyle, żeby ułatwiać naukę religii. W ten sposób załatwionoby właściwą naukę języka polskiego. Resztę ćwiczeń w czytaniu należałoby przekazać lekcyom religii. Toby była, jak widzimy, pojedyńcza propozycya, celem rozwiązania kwestyi dotyczącéj nauki języka polskiego. A jednak zrealizowanie tej propozycyi napotyka na wielkie trudności. Obligatoryczna liczba lekcyi zostałaby, zwłaszcza we wielo-klasowych szkołach ludowych, znacznie powiększoną. Nauczyciele polscy, stanowiący mniejszość, mający udzielać języka polskiego, musieliby być zwolnieni od udzielania innych przedmiotów. Trzebaby więc powiększyć liczbę nauczycieli, a gminy z trudnością zgodziłyby się na to. Pod żadnym warunkiem nie można ograniczyć liczby obligatorycznych przedmiotów naukowych, bo by się na to nie zgodziły władze szkólne. Niemieckie dzieci katolickie nie pobierałyby nauki języka polskiego, nie uczyłyby się go też dzieci z małżeństw mięszanych, boby się spolszczyły. Wreszcie wierzymy chętnie, że Polacy nie byliby zadowoleni z takiego urządzenia nauki języka polskiego, równającego się przymusowemu wprowadzeniu nauki języka polskiego do planu szkólnego. Wkrótce żądaliby oni kilku godzin dla języka polskiego przez wszystkie stopnie i to nie z tytułu koncesyi, lecz z przysługującego im prawa. Dla tego jesteśmy tego zdania, że niebezpieczną jest rzeczą wkraczać w tę dziedzinę, a rząd niechajby dobrze się zastanowił nad tém, jak daleko iść może bez krzywdy dla niemiecko narodowej zasady“.

Tak pisze widocznie jakiś polakożerczy pedagog niemiecki, u którego alfą i omegą jest nauczenie dzieci polskich po niemiecku, a reszta to furda. Co tam u takich ludzi znaczą zasady moralne, albo pedagogiczne!

Zarzuca ten pedagog, że w czasie prywatnej nauki języka polskiego nie zadawalali się nauczycieli przy nauce czytania samą historyą świętą, pieśniami kościelnemi i katechizmem, ale kazali dzieciom czytać z innych książek. A jakże, czy ten nauczyciel nie używa także elementarza niemieckiego i innych książek niemieckich do nauki czytania, a nie biblii i t. p.! Czy on to nie wie, że pedagogika potępia używanie Historyi św. i innych religijnych książek przy nauce czytania, gdzie to dzieci, niewprawne jeszcze w czytaniu, przekręcają wyrazy i na szyderstwo wystawiają zwroty i wyrażenia religijne!

Autor widzi trudności zaprowadzenia nauki języka polskiego w tém, że trzebaby ograniczyć liczbę lekcyi jakiego innego przedmiotu naukowego i powiększyć liczbę nauczycieli. Co do pierwszego, to ustawicznie zachodzą w szkole zmiany dla błahych nieraz powodów, a czemużby nie miało ich być dla tak ważnego przedmiotu, jakim jest język ojczysty dzieci!

Przecież miały szkoły nasze naukę języka polskiego, a nie było to z ujmą lecz przeciwnie, z pożytkiem dla dzieci naszych, które, zaprawdę, z lepszym zasobem nauki aniżeli dziś, opuszczały szkołę.

Liczby nauczycieli nie będzie potrzeba powiększać tam, gdzie są Polacy nauczyciele, tylko plan lekcyi ulegnie zmianie bez ujmy dla reszty przedmiotów.

Przyznajemy, że byłaby bieda tam, gdzie dzieciom polskim dano samych Niemców nauczycieli. Ale któż winien temu pogwałceniu prawideł pedagogicznych, dla dzieci żądających nauczyciela, któregoby rozumiały! Któż winien temu, że Polakom utrudniono wstęp do seminaryum nauczycielskiego i że ich za mało na posadach nauczycielskich. Któż winien temu, że w seminaryum nie uczą języka polskiego! A któż to wygnał tylu Polaków nauczycieli do Niemiec, sprowadzając w ich miejsce Niemców, przezco wytwarzał się nienormalny stósunek narodowości i wyznania nauczycieli do ludności naszéj! Myśmy zaprawdę nie sprawili tego wszystkiego, co w interesie szkoły i uczciwości koniecznie naprawić należy.

Z całego artykułu w „Bromb. Tagbl.“ widać, że autor jego należy do kategoryi tych, którzyby nam najchętniéj za nasze ciężkie pieniądze nic nie dali, trzymając się recepty Bismarcka. Szczęściem, że losy dzieci naszych nie zależą od takich mędrców pedagogicznych, ale od innych osób, kierujących się zasadą sprawiedliwości i sumienia.

Niechaj sobie pismacy z autoramentu autora nie łamią nad tem głowy: „wie“ „auf welche Art und Weise“ zaprowadzićby można język polski w szkole, ale niech tę troskę pozostawią innym, szlachetniejszemi względami się kierującym, a ci, mamy w Bogu nadzieję, krzywdy dzieciom naszym nadal wyrządzać nie pozwolą.

Krakaliście jak stado kruków, gdy zaczęto mówić o przywróceniu języka polskiego, a widząc, że on ma wnijść do szkoły z rozkazu i woli wyższéj od waszéj, oswoiliście się z tą myślą — oswoiście się i z tem „wie“, „auf welche Art und Weise“, bo sprawiedliwość chrześciańska i interes państwa i społeczeństwa wymagają, aby się dzieci w ojczystym języku religii uczyły, a przez to wychowały się na wiernych i dobrych obywateli, a nie na malkontentów i zwolenników idei przewrotu.

W sprawie memoryału, dotyczącego języka polskiego w szkołach ludowych, pisze „Magd. Ztg.“, że — jak się z wiarogodnego źródła dowiaduje — „ma ten memoryał już być gotowym. O obligatorycznem wprowadzeniu języka polskiego jako przedmiotu naukowego, nie mówi memoryał, tylko o ewentualnem powiększeniu lekcyi religii w trzecim i czwartym roku szkólnym. Ponieważ dzieci polskie już obecnie w przeważnéj części uczą się religii po polsku, przeto zamierza się w poważny sposób doprowadzić dzieci do tego, aby się dostatecznie czytać i pisać nauczyły.“

Pisma niemieckie od samego początku, gdy sprawa języka polskiego, poruszona przez jedno z niemieckich pism toruńskich weszła na porządek dzienny, piszą wprawdzie o tem, że dzieci nasze mają się uczyć religii w ojczystym języku, ale raz poraz mówią one, co téż stwierdza „Magd. Ztg.“, że te dzieci mają się nauczyć *czytać i pisać po polsku*; na co wzracając uwagę, oczekujemy ogłoszenia owego memoryału, tusząc sobie, że nakaże on tę naukę. Aby ona nie miała być obligatoryczną i tylko starszym dzieciom dostać się w udziale, tego z pedagogicznemi i praktycznemi zasadami pogodzićby nie można.

Z Bydgoszczy.

Od niżéj podpisanego grona osób poważnych, „zajmujących znaczne i wpływowe stanowiska i poważanych z charakteru, wykształcenia, nauki i oddania się z rozumieniem sprawie publicznéj“ („Gaz. Tor.“), odbieramy następujące pismo:

Istnieje w Bydgoszczy Związek Towarzystw polsko-katolickich pod kierownictwem pana adwokata Moczyńskiego w ten sposób zorganizowany, że tylko przewodnicy Towarzystw schodzą się na posiedzenia. Związek ma na celu wspólną pracę nad moralnem rozwojem Towarzystw, nad pielęgnowaniem ducha polsko-katolickiego, nad kształceniem ojczystego języka przez teatra amatorskie, deklamacye i śpiew i nad urządzaniem wspólnych zabaw.

Od wiosny mniéj więcéj roku bieżącego zmieniły się znacznie dążenia Związku — i dzisiaj zajmują się panowie związkowi przeważnie sprawami w duchu „Orędownika“ i „Gońca“, a organem związkowych jest „Straż Polska“, wychodząca w Bydgoszczy.

Kto kiedykolwiek miał to pismo w ręku, wie, do czego ono dąży. Na czele „Straży“ stoi pan Tomaszewski, maszynista dawniejszy, a późniéj redaktor pisma, które w niemieckim języku w Kowalewie wychodziło. Pan Tomaszewski, który żyje w wiecznéj walce z gramatyką i ortografią polską, założył swój organ na spółkę z jakimś panem niemieckim, — a dzisiaj kopiuje, co mu „Orędownik“, „Goniec“, lub inspiratorzy jego rozkażą i uskarża się osobiście, że Polacy składkują na świętopietrze, zamiast na „Straż Polską“. Na porządku dziennym „Straży“ jest szczucie jednéj warstwy społeczeństwa naszego przeciw drugiéj, rozbudzanie namiętności w uczciwym naszym ludzie, wzniecanie w nim nieufności do władz dzisiejszych kościelnych i do grona posłów naszych, odrywanie go bezpotrzebnemi agitacyami od pracy i popychanie w objęcia socyalnych demokratów.

Nie wiemy, czy panowie kierownicy świadomi są tego, dokąd idą, — ale chcielibyśmy wierzyć, że tylko chwilowy zapęd powodem złego i że im się zawczasu jeszcze oczy otworzą, zanim odurzonym i otumanionym zupełnie będzie lud polski, który łatwo do wybryku popchnąć, lecz trudno bardzo na uczciwą znów wprowadzić drogę.

Ambicya i nie dobre zrozumienie potrzeb duchowych ludu naszego kieruje przewodnikami bydgoskimi i wywołuje w nich przekonanie, że oni tylko jedni zdolni naprawić stósunki nasze.

„Straż Polska“ krzyczy i burzy lud przeciw biskupom, księżom i przeciw Kołu polskiemu, które broni uczciwie spraw naszych, i myśli, że w ten sposób sprowadzi wiek złoty na polską ziemię. Lecz o osoby burzących nam nie chodzi — boć sami wypiją kiedyś piwo, które dziś warzą — ale chodzi nam o ratowanie ludu z obłędu i z szponów socyalnéj demokracyi.

Mamy prawo i obowiązek obywatelski zapytania się, jak wytłómaczą się panowie ci, że po za plecami wielu tysięcy wyborców polskich paktowali z socyalistami tutejszymi w czasie walki wyborczéj — czem uniewinnią się, że na dniu 25 czerwca b. r. na zabawę Związku Towarzystw polsko-katolickich w strzelnicy w Bydgoszczy, wpuścili przywódzców socyalistycznych bydgoskich? Czyż nie wiedzą, że lud patrząc na to, powiedzieć sobie musi: kiedy przywódzcy nasi żyją i bawią się z socyalistami, toć i socyalizm musi być dobrą sprawą! Zbytnio byłoby się rozwodzić nad tem, jakie skutki wyniknąć z tego muszą.

Doszło do tego, że p. Gączerzewicz, najgorliwszy agitator, mistrz szewski, publicznie oświadczył proboszczowi tutejszemu: że nadużywa ambony do bałamucenia ludu, że głupstwa plecie“ itd. Dalekoż ztąd do burd poznańskich? Doszło do tego, że „Straż polska“ z lubością powtarza za „Orędownikiem“: „że nam dzisiaj potrzeba takich biskupów, jak Janiszewski“, a tem samem głosi, że nasi dzisiejsi dostojnicy kościelni nie odpowiadają wymaganiom ludu polskiego.

Skutkiem wybryków tych wystąpiło tutejsze Towarzystwo kupieckie w zeszłym tygodniu z grona związkowych. Nie będziemy wspominali o tem, co się — według wzorów poznańskich — działo w Bydgoszczy w czasie przedwyborczym, ale oświadczamy uroczyście, żeśmy głosując na posła p. Czarlińskiego z Zakrzewka mieli tylko na myśli, że wybieramy Polaka, który do polskiego wstąpi Koła i podda się jego ustawom. Ani na myśl nie przyszło nikomu, aby żądać jakichś zobowiązań poszczególnych co do głosowania, a zresztą pan Czarliński nigdy się pomiędzy wyborcami bydgoskimi nie pokazywał i nigdy do nich nie przemówił.

Czy się coś działo bez naszéj wiedzy, może za pośrednictwem przewodników tutejszych i za współudziałem socyałów i postępowców, o tem nie wiemy.

Kiedy p. Czarliński nie głosował zgodnie z Kołem, ubolewaliśmy nad tem, ale nie robiliśmy mu żadnego zarzutu, pozostawiając jego sumieniu załatwienie téj sprawy. Kiedy następnie panowie związkowi tutejsi — już po oświadczeniu posła księdza prałata Jażdżewskiego, że Koło polskie głosować będzie za projektem — na dniu 9 lipca zbierać zaczęli podpisy pod odezwę do Koła, byliśmy spokojni, chociaż w odezwie téj żądano od p. Czarlińskiego, aby nie głosował za projektem wojskowym i grożono tym posłom Koła, którzy to uczynią. Tak przynajmniéj pisała „Straż“. Ale kiedy nareszcie 35 członków z partyi związkowéj przesłało pod dniem 23 lipca rb. (stępel pocztowy) zawezwanie do przewodniczącego w naszym komitecie, p. Mieczkowskiego, aby na 30 lipca zwołał o godzinie 12 i pół z południa do sali „Konkordyi“ walne zebranie powiatowe, — kiedy dowiedzieliśmy się z organów złączonych z tymi panami, czego chcą dokazać na zebraniu, skończyła się cierpliwość. — Każdy myślący człowiek oburzyć się musiał na to, że garstka obałamuconych, z pomocą ludzi po za polską sprawą stojących, chce rządzić wielkim okręgiem wyborczym polskim i dyktować mu swoje prawa, — że wbrew regulaminowi wyborczemu (§ 16) oznacza sama czas i miejsce zebrania i że oznaczeniem tem uniemożebnia komitetowi prawidłowe zwołanie ogólnego zebrania, a tysiącom wyborców wiejskich, zajętym żniwami, przybycie na zebranie.

Panowie ci myśleli, że się nikt o lud wiejski nie upomni — że sami będą radzili i że dziękując p. Czarlińskiemu, „iż się przychylił do życzenia wyborców miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego“ i dając mu wotum zaufania, wypowiedzą tem samem w imieniu wszystkich wyborców wotum niezaufania dla Koła polskiego.

Omylili się. Komitet zwołanym został na niedzielę dnia 30 lipca, bo nie było naglącéj potrzeby, aby w czasie tygodnia odrywać pozamiejscowych członków komitetu od pracy żniwnéj.

Komitet zebrał się 30 lipca w Bydgoszczy i oświadczył, że po skończonych żniwach zwoła natychmiast zebranie, na dzień 13 sierpnia, ale zażądał od dwóch członków komitetowych, którzy podpisali petycyą o walne zebranie, aby oświadczyli, czego petenci pragną, gdyż ustanowionym być musi porządek dzienny na walne zebranie. Dwaj ci panowie nie dali żadnego objaśnienia.

Wtedy polecił komitet przewodniczącemu, aby zwołał zebranie na dzień 13 sierpnia, ale poprzednio zażądał od podpisanych uczciwéj odpowiedzi, gdyż to, co pisały gazety z petentami w sojuszu będące, nie było urzędowem oświadczeniem. Wkrótce po sesyi komitetowej panowie związkowi już byli o wszystkiem poinformowani i wiedzieli dobrze, że z powiatu zjadą się ludzie oburzeni na pogwałcenie praw wyborczych, że uradzą, jak złemu zapobiedz, i że lud wiejski stanie na zebranie walne i nie pozwoli doboszować partyi związkowców.

I wtedy chwycili się związkowi nieprawnego środka, gwałcącego nasz regulamin wyborczy, i postanowili za dwa dni zwołać samodzielnie wiec i obradowac na nim o sprawach, o których tylko na walnem zebraniu przez komitet zwołanym, obradować nam wolno. Kroki przedwstępne do tego czynu już były naprzód obmyślone, a „Goniec“ kilka dni przedtem drukiem ogłosił w łamach swych rady dla związkowych.

Pomiędzy robotnikami rozszerzano pogłoski, że chcemy wydrzeć mandat p. Czarlińskiemu i dać mu wotum niezaufania i inne podobne fałszywe twierdzenia. W nocy z 30 na 31 lipca napisano zaproszenie do członków komitetu, które w załączeniu przesyłamy.

Zaproszenie to brzmi:

„Bydgoszcz, 20 lipca 1893.

„Szanowny komitet wyborczy dla miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego.

„Zapraszają niżéj podpisani wyborcy na wiec mający się odbyć we wtorek.
dnia 1 sierpnia 1893 o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Leuego na sali ulica Kolejowa nr. 35.

„Celem wieca jest:

1) danie wotum zaufania naszemu posłowi p. Leonowi Czarlińskiemu z Zakrzewka wobec zaczepek wymierzonych przeciw jego osobie w gazetach „Czas“ i „Kuryer Poznański“,

2) zawezwanie komitetu do wytłomaczenia się, dla czego walnego zebrania, o którego zwołanie 35 wyborców wniosło dotychczas nie zwołał na czas wyznaczony w myśl §§ 15 i 16 regulaminu wyborczego ewentualnie o danie komitetowi wyborczemu wotum niezaufania.“

(Podpisy)

Oryginał powyższego zaproszenia razem z oryginalnemi podpisami został przesłanem na ręce prezesa komitetu wyborczego p. Mieczkowskiego w Nieciszewie.

Z polecenia
K. Gącerzewicz.

Równocześnie z zaproszeniem kazano odbić odezwy „do szanownych wyborców miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego“, zwołujące wiec na 1 sierpnia. Osnowa odezwy jest następująca:

Odezwa!

Szanownych wyborców miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego zapraszamy na wiec, mający się odbyć we wtorek dnia 1 sierpnia r. b. o godz. 8 wieczorem na sali Leuego (Gambrinus), przy ulicy Kolejowéj nr. 35.

Porządek obrad:

1. Sprawa posła naszego.
2. Sprawa komitetu wyborczego.

Mężowie zaufania.

Witecki. Gączerzewicz. Suligowski. Sporny. Sosnowski. Majerski. Ciechanowicz. Kukułka. Ermannowicz. Gawroński. Muszyński. Bartkowski. Głażewski. Gozdecki. Wystański. Kwiatkowski. Kotkiewicz.

Nie uważamy za stosowne polemizować z tak niegodną sprawą, ale oświadczamy:

że protestujemy przeciw wciąganiu obcych, a głównie socyalistycznych żywiołów, na wiece, które mają być polsko-katolickie;

że potępiamy postępowanie „wiecowych mężów zaufania“, jako nieprawne i dążące tylko do burzenia ludu naszego;

że ani my, ani żaden uczciwy wyborca z miasta i z powiatu nie myślał o tem, aby zniewolić posła p. Czarlińskiego do złożenia mandatu;

że nie bylibyśmy się wcale odezwali, gdyby związkowcy nie byli nas do tego zmusili;

że stoimy wiernie przy naszéj najwyższéj Władzy kościelnéj i przy Kole polskiem;

że uznajemy zacne chęci posłów naszych, nie wchodząc chwilowo w to, co ich skłoniło do oddania wotum, gdyż na to będzie czas przy składaniu sprawozdań posłów naszych;

że pójdziemy na zebranie tylko wtedy, skoro takowe zwołanem zostanie przez legalną naszą władzę, t. j. komitet powiatowy;

i że odpowiedzialnymi czynimy wszystkich tych panów, którym powierzona jest moralna opieka nad Towarzystwami tutejszemi, za niepokojenie i podbechtywanie ludności naszéj i za łamanie prawnych ustaw naszych.

Bydgoszcz, 1 sierpnia 1893.

Podpisy:

Z miasta Bydgoszczy: Borna, kupiec. Ks. dr. Choraszewski, proboszcz. Fr. Chrzanowski. Dr. med. Czarliński. Feliks Czarliński. K. Dellinger, technik. Tomasz Dankowski. Dr. med. Garsztka. T. Jedwabski, kupiec. Ks. wik. Klemt. F. Kowalkowski. A. Kosidowski. Jan Łasiński, kupiec. Prof. dr. Osiecki. Dr. med. Piórek. Pałaszewski, przędnik. Majewski, mistrz szewski. Rolbiewski, urzędnik. Ks. wik. Spychalski. M. Smierzchalski. Teofil Sypniewski, kupiec. Tuchołka, urzędnik. Dr. med. Warmiński. W. Ciesielski, kupiec. Ks. wik. Wnuk. M. Ziębiński, kupiec.
Ks. proboszcz Brońkański z Dąbrówki. Ks. prob. Bielski z Mąkowarska. A Główczyński z Solca. Jagielski z Strzelewa. Mieczkowski z Nieciszewa. Paweł Pękała z Jarażyna. Ryłowicz z Bielawek. Wiewiórowski z Potulic.

I wobec stwierdzonych powyższem pismem faktów śmią pp. Moczyński i jego adlatusi Gącerzewicz etc. wydawać potępiające edykta na „Kuryera Poznańskiego“ i krakowski „Czas“?

W sprawie wojny celnéj z Rosyą

zabiera głos także organ związku rólników niemieckich „Illustr. Landw. Ztg.“ i pisze między innemi, co następuje:

„Możemy wyrazić tylko największe zadowolenie z tego powodu, że rząd nasz z bezwzględną stanowczością odparł swawolę rosyjską. Rosyjski wywóz do Niemiec jest bardzo wielki, blizko cztery razy tak wielki, jak nasz wywóz do państwa carów. Już sama ta okoliczność pozwala przekonać się, że Rosya miałaby znacznie większy interes w tem, by się porozumieć przyjaźnie z Niemcami i w rzeczy saméj tylko krótkowidzące zaślepienie mogło skłonić rząd petersburski do tak niebezpiecznego i dla rosyjskiego państwa bez wątpienia zgubnego kroku. Pomimo smutnych doświadczeń z rosyjskim dowozem zboża nie porzuca się w tamtejszych kołach decydujących przesądu, że nie możemy się obyć bez rosyjskiego eksportu i że bez rosyjskiego żyta musielibyśmy pomrzeć z głodu. Panujący w tym roku w większéj części kraju naszego brak paszy, z którego nieprzychylna Niemcom, panslawistyczna prasa zrobiła „ogólną nędzę głodową“, przyczynił się do podniecania tego przesądu.

„Zdeklarowana obecnie wojna celna z wschodniem państwem ościennem zada temu ostatniemu bezwątpienia krwawe rany. Ustanowiony ze strony niemieckiéj dodatek celny dotknie w pierwszym rzędzie płody rosyjskiego rólnictwa, jak: żyto, pszenicę, owies, tatarkę, jęczmień, rzep, owoce łupinowe, kukurydzę, proso, wełnę, żywe zwierzęta, mięso, jaja, drzewo itd. Rólnicza ludność Rosyi i tak już od dawna znajduje się w prawdziwie przerażającem położeniu, które niszczy corocznie tysiące egzystencyi; zubożenie rosyjskiego większego i mniejszego właściciela idzie naprzód krokami olbrzyma i pewno nie ulega wątpliwości, że zakaz lub ograniczenie rosyjskiego wywozu powiększy jeszcze przesilenie i musi całe państwa w krótkim czasie zaprowadzić nad brzeg przepaści.

„Niemiecki wywóz znacznie mniéj dotyka rosyjska taryfa maksymalna, już dla tego samego, ponieważ w porównaniu do wywozu rosyjskiego tu dotąd jest on nieznaczny a daléj, ponieważ składając się z płodów przemysłu, może łatwo gdzieindziéj znaleźć miejsce zbytu, gdy tymczasem zboże rosyjskie prawie wyłącznie jest wskazane na Niemcy.

„Co do nas atoli, możemy całkiem obyć się bez tego zboża a także całkiem chybionem jest twierdzenie, że koniecznie potrzebujemy rosyjskiego owsa, jeżeli się zważy, że Austro-Węgry są naszym główuym dostawcą tego artykułu i że w 1891 r. przysłały do Niemiec 60,000 ton, Rosya natomiast tylko 8000.

„W pierwszym rzędzie odczuje niemiecki przemysł żelaza i machin rosyjski dodatek celny; nie jest jednakże rzeczą całkiem wykluczoną, że pomimo utrudnionego dowozu wyroby te nie tracą całkiem lub tylko częściowo swego rosyjskiego rynku, ponieważ rosyjski przemysł żelaza i machin jest do tego stopnia nierozwinięty, że nawet przy znacznem utrudnieniu konkurencyi dla téj saméj gałęzi niemieckiego przemysłu, musi w swych produkcyach pozostawać niżéj. Rzeczywiście niebezpiecznem dla wywozu niemieckiego mogłoby być tylko współzawodnictwo Anglii, ale zachodzi pytanie, czy wyroby angielskie zdołałyby, w obec znacznych kosztów transportowych do głębi Rosyi, usunąć całkiem żelazne wyroby przemysłu niemieckiego, zwłaszcza ślązkiego.

„Bądź co bądź, jakkolwiek jest, tyle pewną jest rzeczą, że głęboko sięgającą niekorzyść z wojny celnéj może ponieść *li tylko* Rosya. Straty, poniesione przez Niemcy można łatwo przeboleć, przedewszystkiem atoli dozna ogólny narodowy dobrobyt niemiecki tylko wzmocnienia w skutek korzystnego dla naszego rólnictwa utrudnienia dowozu zboża z Rosyi.“

Organ związku niemieckich rolników pisze w dalszym ciągu o moralnych stratach, jakie pociągnie za sobą wojna celna i wywody swoje tak kończy:

„Że Rosyi mniéj chodzi o to, aby doprowadzić do porozumienia się z Niemcami, aniżeli o to, by raczéj o ile możności szkodzić ich interesom, to uwydatnia się jasno w dwóch petersburskich telegramach. Wedle jednego z nich ma rosyjska taryfa maksymalna zostać zaprowadzoną nie tylko w obec niemieckiego dowozu, ale nadto w obec *zagranicznych towarów, przewożonych przez Niemcy*, wedle drugiego zaś jako odpowiedź na niemiecki podatek celny, podwyższono taryfę maksymalną jeszcze o 50 procent.

„Rosya przedstawia nam się jak dziecko, igrające z ogniem; byleby tylko nie odniosła ztąd oparzeń które uniemożebnią wyleczenie!“

KORESPONDENCYE.

Bydgoszcz, 2 sierpnia.

(O secesyonistach.)

„Alea jacta est“ sztandar buntu powiewa nad Bydgoszczą, rozwinięto go z niebywałą butą na wczorajszem zebraniu tutejszych secesyonistów. „Radosny“ ten wypadek zniewolił tutejszą „Straż Polską“ do wydania „nadzwyczajnego dodatku“, ażeby obwieścić wszem wobec i każdemu z osobna, że „warstwy średnie“ Bydgoszczy raźnym zdążają krokiem za „wzniosłym“ przykładem mentorów poznańskich.

„Protokół“ tego zebrania wyborczego, zwołanego przez jakichś samozwańczych „mężów zaufania“, już w zewnętrznéj swéj formie daje dokładny obraz o poziomie umysłowym secesyonistów bydgoskich. Znajomości stylistyki, gramatyki i logiki nie można żądać od tutejszych secesyonistów, rekrutujących się z nawpół zniemczonych lub przesiąkniętych socyalizmem indywiduów; zresztą z brakiem tym otrzaskaliśmy się już dzięki „Straży“, któréj redakcya jest niemożliwie opłakaną, w całem słowa tego znaczeniu.

Zebranie odbyło się na sali p. Lenego, zagaił je szewc p. Gączerzewicz. Przewodniczącym był krawiec p. Witecki, sekretarzem zecer tutejszego „Tageblattu“ p. Koczorowski, na ławników powołano pp. Lewandowskiego, Tułodzieckiego, Meggera, Radeckiego, Raciniewskiego i (charakterystycznem jest, że extrablatt „Straży“ to omija, widocznie intelektualny jéj redaktor wstydził się swego uczestnictwa w takiem towarzystwie) p. mecenasa *Moczyńskiego*.

Z pierwszą mówką zaprodukował się nasz pseudo-Kiliński, który w podbechtywaniu przeciw duchowieństwu co najmniéj dorównywa, jeśli nie przesadza waszego p. Andrzejewskiego. P. Gączerzewicz, jak wszyscy „mówcy“ rewolucyjni, plótł jak Piekarski na mękach, wygadując co się zmieści na „Kuryera Poznańskiego.“

Następnie odczytano i przyjęto quasi rezolucyą zredagowaną po prostu śmiesznie i głupio, w któréj atoli nie omieszkano obryzgać błotem nienawiści „Czasu“ i „Kuryera“ za to, że pisma te śmiało i wytrwale bronią ładu i porządku i uczciwie a rozsądnie działają dla dobra Kościoła św. i Ojczyzny. Podnosimy przedewszystkiem z przyciskiem, że autorowie a raczej autor rezolucyi chowa się przebiegle za p. Leona Czarlińskiego, wysuwając wszędzie jego nazwisko. Biedny p. Czarliński, do czegoż to doszedł w bezwzględnéj swéj uległości dla demagogów tutejszych! którzy jeżdżą do Poznania po rady do „Gońca W.“ Zaznaczamy wyraźnie, *że w patryotycznych rozsądnych kołach tutejszych wyborców* (a tych jest większość olbrzymia) *spodziewają się, że p. Leon Czarliński położy wreszcie tamę niegodziwemu nadużywaniu jego nazwiska przez secesyonistów bydgoskich.*

Pan Leon Czarliński prezes Koła polskiego *nie może* łączyć się z ludźmi, którzy takie niedorzeczności prawią m. i. w swéj „rezolucyi“:

„Spowodowani niegodnemi (!) zaczepkami posła naszego p. L. Czarlińskiego umieszczonemi w gazetach „Czasie“ i „Kuryerze Pozn.“ i t. d. (wygląda to tak jakby p. L. Cz. zamieszczał przeciw komuś „niegodne“ zaczepki w „Czasie“ i „Kuryerze“ przyp. koresp.) a daléj „jest nieprawdą, lecz oszczerstwem, że pan L. Czarl. przyjął mandat za cenę zobowiązania się do głosowania przeciw projektowi wojskowemu.“ — Pociesznem tu jest, jak pp. secesyoniści sami siebie po buzi biją, boć przecież nikt inny jak ci sami krzykacze głosili przed i w czasie kampanii wyborczéj że p. L. Czarliński zobowiązał się do głosowania przeciw projektowi wojskowemu, a gdy „Kuryer Pozn.“ wyraził wątpliwość, czyby prezes Koła p. L. Cz. był zdolnym do zrywania solidarności z Kołem przez podobne zobowiązania, uderzyli głowacze nasi w wielki dzwon i nuże fabrykować petycye, deklaracye i Bóg wie jakie intryganckie sztuczki; dziś walczą z wiatrakami „oszczerstwami“, które chyba sami miotali. Tak to Pan Bóg ludziom rozum odbiera.. Ale i w innem miejscu nie dopisał wichrzycielom tutejszym rozum adwokacki, głoszą bowiem, że „wybór Polaka w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim jest bardzo wątpliwym“, przyznają więc — dedukując logicznie — że tylko dzięki konszachtom z socyalistami, liberałami et tutti quanti przeprowadzili Polaka. Wykazywaliśmy kilkakrotnie w „Kuryerze“, że tak jest, że więc p. L. Cz. nie wie, czy jest reprezentantem Polaków, czy socyalistów etc.; jak widzimy przyznają to nolens volens nawet secesyoniści.

„Słowa pogardy“ wyrażone w „rezolucyi“ dla „Czasu“ i „Kuryera“ i autorów owych paszkwilów oraz wściekłe wycieczki zarozumiałych homunculusów tutejszych tylko zaszczytnemi są dla pism wyżéj wymienionych i pokazują, że widocznie skutecznie bronią one uczciwéj sprawy. Pisma te nie ustraszą się krzyków demagogów jakiegokolwiekbądź kalibru, co to — jak tu głośno w mieście opowiadają — przygotowują na wzór kościeleckich opryszków *napaść na powszechnie szanowanego kapłana* z okolicy, dla tego, że otwarcie potępia ich destruktywną robotę. „Kuryer“ nie ustanie w obronie zagrożonego porządku, będzie ostrzegał, karcił i piętnował, gdy zajdzie potrzeba, bez litości, bo to jego, jako katolicko-polskiego pisma, najświętszym jest obowiązkiem.

Secesyonistyczne zebranie uchwaliło także wotum niezaufania dla komitetu wyborczego; nie piszę o téj sprawie, bo odbierzecie odpowiednie wyjaśnienie z kompetentnéj strony.

Ostatecznie wiec zapieczętowany został aktem niezwykłéj obłudy.

Samo się przez się rozumie, że z tłumu niktby się na coś podobnego nie zdobył, na to potrzeba było delikatniejszego „rozumu“ — oto p. adwokat Moczyński, reżyser całéj téj farsy alias „wieca“, stawił wniosek następujący, a wniosek ten *secesyoniści* (pamiętajmy o tem!) przyjęli: „Zgromadzeni wyborcy miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego

Psalm hańby.

...Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból!
Zygmunt.

Ty rękę karaj, nie ślepy miecz!
Kornel.

I.

Jeszcze li tego nam niedostawało!
W kielichu, w który już przez cały wiek
Kroplę po kropli dosącza nam kat,
Téj jednéj kropli było jeszcze mało
Aby się gorycz wylała po brzeg,
I tę nam kroplę wcisnął, o zakało,
Brat!

O dobo hańby, o przeklęta dobo
Najboleśniejszy tłocząca nam cierń,
Bo w tobie naród przestał już być sobą
I stanął jako motłoch, jako czerń.
I sam się okrył w całuny grobowe,
I sam mogilny wykuł sobie głaz,
Gdy na kapłana poświęconą głowę
Spadł z bratniéj ręki świętokradzki raz!

O, była kiedyś za dni Stanisława
Tak straszna doba, i tak straszny ból,
I cały naród pokryła niesława,
Choć był zbrodniarzem tylko jeden król.
A dziś dłoń ludu po zbrodni szczyt sięga,
I swoję przeszłość rozrywa na szmat,
Dłoń tego ludu, którego potęga
W białości szat!

Czy wiesz ty ludu, gdyś podnosił rękę
I świętokradzko raził skroń kapłana
Kogoś zbezcześcił, komuś zadał mękę,
Na czyim licu wina twa rozlana?
Patrz, to pod ciosem twoim legł Piotr Skarga,
Kordecki, świątym zwycięzki obrazem,
Patrz, Ojciec Marek u nóg ci się szarga
Zwalon twym razem!

Wszystko coś kochał, wszystko, co ci lśniło
Jako drogoskaz na pokutnéj ścieżce,
Wszystko co białem w twoich dziejach było,
Coś jako świętość czcił w losów zamieszce,
Wszystko, co sławą w twoich żyłach płynie,
Na skroń ci kładzie ideału piętno,
Wszytkoś zbezcześcił w téj jednéj godzinie
Dłonią namiętną!

Coście zrobili z tym świętym narodem
O wy, szalbierze narodowéj cześci?
Z nim, który wszystkim innym chadzał przodem
Tem większą cnotą w tem sroższéj boleści?
Coście zrobili z gołębicą naszą,
Co jéj powiecie, gdy się opamięta
I gdy ją plamy na skrzydłach przestraszą
Że już nie święta!

* * *

II.

A myśmy Panie nie sądzili zgoła
Aby się znaleźć mógł straszniejszy grom
Od tych co dotąd nam trzaskały czoła,
Od tych, co dotąd burzyły nasz dom.
A myśmy Panie w dziecinnéj ufności
Sądzili, że nam spuścisz wszystkie razy.
I wszystkie ciosy ześlesz — krom podłości!
I wszystkie rany zadasz — okrom skazy!
Myśmy do cierpień już dosięgli szczytu,
I wszystkich bolów już dobiegli końca,
I wyglądali już tylko z błękitu
Nareszcie słońca!

A myśmy Panie, zawsze ufni Tobie
Sądzili, że się już przebrała miara,
Żeś kres położył bolom i żałobie.
Że przebaczeniom ustąpiła kara.
A myśmy Panie załzawione oczy
Już nie błagalnie, lecz z dzięków wyrazem
Już podnosili do Twoich przezroczy,
I już ufali, że za Twym rozkazem
Los pofolguje katuszom pokoleń,
I głos ucichnie skarg, jęków i łkań,
Że posłyszymy wyrok Twych wyzwoleń:
Łazarzu, wstań!

A myśmy Panie na Twoje skinienie
Co dnia wstawali do nowego trudu
Z tą wielką wiarą, że to jest cierpienie,
Że będzie boleść, lecz nie będzie brudu.
Szliśmy z łańcuchem, w któryś nas okował
Do wszystkich kopalń, do wszystkich ogrójców,
Nie wierząc, by lud sam sobie gotował
Śmierć samobójców.

* * *

III.

Lecz nie, to nie lud, to zgraja,
Upiór jakiś samozwańczy,
Który truje i upaja
Lecz zbawienia nie wyniańczy.
O nie, to nie ludu sprawa,
Lud odwraca się od brudu,
Obcy głos to: *„niema prawa,*
Ale tylko wola ludu!“

Ludu? czyś ty był się pytać
Co tam tętni w ludu woli?
Czy ty umiesz w sercach czytać
Tego ludu, co na roli
Żyje w trudzie i mozole
W pocie orze, w troskach sieje,
I ukochał ojców role
Jak ukochał ojców dzieje?
Co, gdy opadł go ród kruczy
Przed nim chroni swe zagony
I swych synów mówić uczy:
Niechaj będzie pochwalony!
Co nie sarka na swą rolę.
Gdy miast ziarna rodzi cierń:
Temu wolno jest mieć wolę,
To jest lud, a tyś jest czerń!

Czyś się pytał, jaka wola
Tych w narodzie, co z poziomu
Wznoszą sztuk i nauk pola
Dla zaszczytu ojców domu?
Co myśl polską w wszechświat dzwonią:
Pieśnią płyną pod lazury,
Rylcem dźwięczą śród marmury,
Pędzlem polskiej czar natury
Lub jéj dziejów urok ronią?
Tych, co w księgach bladzi ślęczą
I swéj pracy sieć pajęczą
W zdrowych badań snują tkanki
Dla ojczyzny, dla wybranki,
I wprzęgają w swoje dzieła
Tę myśl: jeszcze nie zginęła!
Wola ludu się przejawia
Tam, gdzie trud, nie gdzie rozpusta.
Czyś ich pytał? lud przemawia
Przez proroków swoich usta!
Lud za pracę im mozolną
Oddał ster swych pragnień, dum:
Im to wolę mieć jest wolno,
Tam jest naród — tyś jest tłum!

* * *

IV.

W bólu naszym jedna siła,
Jedna stałość i potęga,
Jedna ufność nas krzepiła:
Wielkich naszych dziejów księga.
A gdy siły słabły w piersi,
Gdy do zwątpień serce skorsze,
Myśmy biegli ufni, szczersi,

dają wyraz ob urzenia naprzeciw ekscesom i burdom zaszłym w Poznaniu, a ubliżającym godności wyborców Polaków.“ *Risum teneatis...* Czyż to nie otwarte propagowanie obłudy w masach?! Takim sposobem zdobywa się „popularność“, ale jakżeż można w takim razie głosić jeszcze, że działo się nie dla zadowolenia ambicyi, ale nibyto dla „dobra Ojczyzny“.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 3 sierpnia. Na wczorajszych wyścigach w Cowes zdobyła nagrodę cesarską „Britania“ ks. Walii, która przy współubieganiu się złamała maszt.

— O konferencyi ministrów, która się rozpocznie we wtorek w południe w gmachu dyrekcyi pocztowéj we Frankfurcie n. M. otrzymuje berlińska „Börsen Ztg.“ następujące szczegóły. Konferencya będzie trwała prawdopodobnie tydzień. Najprzód odbędzie się ogólna rozprawa nad tem, jakie przedmioty mają podlegać większemu lub mniejszemu opodatkowaniu, skoro zostanie stwierdzoną wysokość zapotrzebowania tegorocznych wydatków. Następnie składać egzamin będą uczestnicy z pomysłowości w nakładaniu podatków, przedkładając propozycye do nowych podatków, do czego przyłączą się obrady, poczem nastąpi głosowanie. Te propozycye, które uzyskają większość na konferencyi, zostaną opracowane i przedłożone parlamentowi przez przyszłego sekretarza skarbu. Co do amortyzacyi długów państwowych, zaznacza wymienione pismo, iż ona jest pomysłem pana Mquela, przeznaczonym do przedłożenia publicznego.

— W sprawie dodatku celnego pisze „Reichsanz.“ co następuje: „Od czasu ogłoszenia cesarskiego rozporządzenia, dotyczącego pobierania dodatków od towarów, pochodzących z Rosyi, z dnia 29 z. m., nadchodzą do władz liczne podania z prośbą o uwolnienie od dodatku przy tych proweniencyach rosyjskich, które na mocy dawniéj zawartych układów mają nadejść w najbliższym czasie. W § 2 rozporządzenia ustanowiono, że dodatek celny nie odnosi się do tych towarów, które przeszły granicę przed 31 z. m. Takie towary wedle liczby V rozporządzenia z 31 z. m. są wolne od dodatku, jeżeli przed 1 październikiem b. r. zostaną zameldowane do oclenia, do zapisania na kwicie II lub na prywatne składy kredytowe i oddane do załatwienia. Pytanie, czy można udzielić daléj sięgających wyjątków, rozważono w Radzie związkowéj dokładnie, lecz z naglących przyczyn odpowiedziano przecząco. Wobec takiego położenia prawnego niepodobna przypisywać punktowi czasu, w którym zawarte zostały odnośne układy kupieckie, decydującego znaczenia dla odmierzania stopy celnéj. Naturalnie nie zmienia roporządzenie cesarskie z 29 z m. w niczem atrybucyi Rady związkowéj, by udzielić z względów sprawiedliwości w szczególnych, odpowiednich przypadkach zwolnienia od cła..“

— Przy wyborach do parlamentu w okręgu Alsfeld-Lauterbach zwyciężył antysemita Bindewald nad kandydatem narodowo-liberalnym Backhausem.

— W Kilonii, na protestanckiéj północy, odbyło się w tych dniach jeneralne zebranie katolickich związków studenckich Niemiec. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w nowym kościele św. Mikołaja, poczem nastąpiły obrady. Wysłano telegramy do Ojca św. i do Biskupa osnabryckiego. Z oznakami wielkiego zadowolenia przyjęto ukazanie się rektora kilońskiego uniwersytetu, dr. Pochhammera. Po przemowach kilku studentów, zabrał głos rektor, życząc katolickiemu stowarzyszeniu studentów kilońskich „Baltia“ wszelkiego powodzenia. Ks. prob. Plagge mówił o obowiązkach członków stowarzyszeń studenckich, zaznaczając, że celem ich jest tworzenie charakterów dla życia, co jest możliwem tylko za pomocą posłuszeństwa, gotowości do ofiar i poświęcenia pojedynczych interesów ogólnemu. Wybornie odegrany dramat „Katylina“ zakończył urzędową część zjazdu. Komers studencki odbył się bardzo wesoło.

Austrya i Węgry.

* Liberalne pisma węgierskie podają wiadomość o tem, że Ojciec św. wyda niebawem okólnik o kościelno-politycznem zamieszaniu na Węgrzech. „Oesterr. Revue“ potwierdza tę wiadomość, zaczerpnąwszy informacyi w Rzymie. Leon XIII w licznych okolicznościach, mianowicie w kwestyach socyalnych i kościelno-politycznych zawsze w swych encyklikach przypominał wiernym katolickie pojęcia a te wspaniałe pisma zawsze przynosiły dobre owoce. Dla tego z radością należy powitać i tę encyklikę dla Węgrów, którą Ojciec św. prześle jako odpowiedź na znane memorandum Biskupów węgierskich. Cele przesiąkłego duchem Kossutha kalwinizmu i wolnomularstwa są: oderwanie od Rzymu, co więcéj, walka z Kościołem ręka w rękę z polityczną przeciw koronie. Ktoby miał jeszcze pod tym względem wątpliwości, niech przeczyta wydaną w 1880 roku w Lipsku broszurę „Młot wolnomularstwa u tronu Habsburgów“ przez Ossega, a tam znajdzie potwierdzenie przepowiedni przez wypadki ostatnich lat 10. Z tego powodu należy z radością powitać dokument papiezki, który się zajmować będzie właściwymi sprawcami węgierskiéj walki kulturnéj i na nowo ostrzegać będzie przed lożą. Niejednemu otworzą się oczy i położy się koniec bredniom pism liberalnych, które wszelkiemi siłami starają się wmawiać w swych czytelników, że w Rzymie nie znaleziono nic do nadmienienia przeciw nowym ustawom kulturkemferskim, odnoszącym się do małżeństwa i prowadzenia metryk.

— „Fremdenblatt“ zapisując wiadomość o otrzymaniu w Wiedniu noty rządu rossyjskiego, wedle której ustanowiona została dla proweniencyi z Austro-Węgier nowa taryfa minimalna, jednak z wykluczeniem tych ułatwień, jakie przyznała Rossya przesyłkom z Francyi, dodaje, iż ze względu na dobre po obu stronach intencye nie można wątpić, że toczące się obecnie między rządami Austro-Węgier i Rosyi rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, i że miejsce obecnego prowizoryum zajmie rychło stan trwały. Skoro tylko rządy Austro-Węgier wypracują instrukcye potrzebne dla obrad nad propozycyami rosyjskiemi, zbierze się wspólna cłowa i handlowa konferencya.

Telegramy.

Paryż, 3 sierpnia. W tunelu Pére Lachaise zderzyły się dwa pociągi, przyczem zzstało poranionych 59 osób.

Paryż, 3 sierpnia. Prezydent Carnot udał się dzisiaj po południu do Fontainebleau, gdzie zabawi przez całe wakacye parlamentarne. Wielki tłum publiczności witał Carnota na dworcu.

Londyn, 3 sierpnia. W domu misyjnym odbyło się dzisiaj liczne zebranie bimetalistów pod przewodnictwem lord-majora Londynu. Na zebranie przybyli pomiędzy innymi były lord skarbu Balfour, ambasador Stanów Zjednoczonych. poseł niderlandzki, oraz wiele wybitnych osobistości z świata politycznego i kupieckiego. Balfour wygłosił mowę, w której podnosił korzyści bimetalizmu. Stósunki monetarne w Indyach są obecnie nieznośne. Każdy oczekuje niecierpliwie, jaką akcyą przedsięwezmą Stany Zjednoczone.

Petersburg, 3 sierpnia. Wedle urzędowych wiadomości, od 10 do 15 lipca w grodzieńskiéj gubernii zachorowało na cholerę 25 osób, umarło 12.

Wiedeń, 3 sierpnia. Nadeszłe do dzienników wiadomości z Kromieryża o rzekomym zamachu na Arcybiskupa Kohna, są zupełnie zmyślone. Ksiądz Arcybiskup cieszy się najlepszem zdrowiem.

Wiedeń, 3 sierpnia. Austro-węgierski poseł w Teheranie, Rosty, zmarł tu dzisiaj nagle.

Paryż, 3 sierpnia. Ajencya Havasa donosi z Saigonu: Komendant wojsk w posiadłościach indochińskich, jenerał Duchemin, przybył z Tonkinu z oddziałami piechoty i artyleryi, zawezwanemi dla wzmocnienia tutejszéj załogi. Jenerał Duchemin uda się do Kambodży. Kapitan Thoreux wyruszył z jedną kompanią ku górnemu Mekongowi.

Rzym, 3 sierpnia. Z powodu niepomyślnych wiadomości o stanie sanitarnym w wielu państwach europejskich odroczony został międzynarodowy kongres lekarzy i międzynarodowa wystawa hygieniczno-lekarska do kwietnia 1894.

Paryż, 3 sierpnia. Socyaliści udaremnili zebranie, na którem Yves Guyot miał wygłosić mowę wyborczą.

Rio de Janeiro, 3 sierpnia. Powstańcy w prowincyi Santa Catharina odnieśli zwycięztwo. Gubernator opuścił wczoraj swoją rezydencyą.

To pod Wiedeń, to pod Orszę;
I rycerskie ojców czyny
Ożywiając w dziejów słowie
Powracali z pod Byczyny,
Kupili się w Częstochowie;
Upojeni bitew dymem,
By zapomnieć naszych łzawic,
Zwyciężywszy pod Chocimem
Biegli z Płowców do Racławic;
Ufni w dawne ojców wzory,
Nawet klęskę czcząc i mękę,
Krwią na karcie my Cecory
Zapisali Ostrołękę.
Przeżywając po raz setny
Naszych dziejów pasmo Boże
My wierzyli, że bezdzietny
Taki naród być nie może:
Bo ten pochód co nas mami
Że nie zmarli my pod gromem,
Oblał lica często łzami,
Ale nigdy, nigdy sromem!

Lecz o Panie, lecz o Panie,
Dziś do Ciebie głos się żali:
Co się teraz z dziećmi stanie,
Które mają czytać daléj!
Cóż odnajdą w świętéj księdze
Z naszych łez, z naszego znoju?
Czem pokrzepią swoją nędzę,
Czem uzbroją się do boju?
Nowy naszych zakał słownik
Niech nie splami dziejów karty:
„Goniec“, „Postęp“, „Orędownik“
Ład podeptan i podarty,
Rozszalałéj tłuszczy pięście,
Bezwstyd, który zawiść łechce....
Naród zna, co jest nieszczęście,
Ale hańby poznać nie chce!

Broń tej księgi, ludu szczery,
Niedaj pisać byle komu;
Te nazwiska, te litery
To ostatni klejnot domu!
Broń klejnotu, broń dla dziatek,
Bo cię będą kiedyś winić
Żeś spuścizny twej ostatek
Jadem gadom dał oślinić;
Żeś gdyś księgi nie wzbogacił
Godnieś jéj nie umiał nieść;
Broń się ludu! *wszystkoś stracił,*
Chowaj cześć!

* * *

V.

Hańba wam, coście zadali
Tysiącletnim dziejom kłam,
Wielkim dziejom — wy, tak mali!
Hańba wam!

Hańba, tłumie rozszalały,
Coś zbezcześcił święty chram
I zabrukał ideały:
Hańba wam!

Hańba, hańba wam kuglarze,
Że rumieniec wstydu nam
Nasze białe oblał twarze:
Hańba wam!

Hańba wam, bo wróg nam szydzi
Że nie wolni my od plam;
Że się lud tak dumny wstydzi:
Hańba wam!

Hańba! Mieczem archanioła
Lud was gna od swoich bram,
I ze łkaniem w krtani woła:
Hańba wam!

B., 30 lipca 1893 r.

J. K.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 4 sierpnia. „Kreuz Zeitung.“ donosi z Królestwa Polskiego, że cholera rozszerza się coraz bardziéj i przybiera groźny charakter. Wszystkie prawie przypadki kończą się śmiercią.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3		2	3
Pszenica wyżej.			Niem. 3% poż. pań.	86 —	85 75
na wrzes.-paźdz.	162 —	163 —	Consol. 4% . .	107 30	107 30
na paźdz.-listop.	163 25	164 25	Consol. 3½% .	100 30	100 30
Żyto stalej.			Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 60
na wrzes.-paźdz.	149 50	149 75	Pozn. 3½% l. zas.	97 40	97 50
na paźdz.-listop.	149 75	150 —	Pozn. listy rent.	103 —	103 10
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig. .	96 30	96 10
na sierpień . .	47 20	47 20	Austr. banknoty	163 90	163 65
na wrzes.-paźdz.	47 20	47 20	Austr. renta srbr.	93 —	92 80
Okowita spok.			Ros. banknoty .	210 50	210 25
eksportowa . .	35 70	35 70	Ros. listy zastaw.	101 —	100 60
na sierpień . .	34 30	34 30	Pols. 5% lis. zas.	65 50	65 —
na sierp.-wrzesień	34 30	34 30	Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	34 70	34 70	Węg. 4% renta zł.	94 90	94 70
na paźdz.-listop.	35 —	34 80	Węg. 4% „ kor.	91 30	90 80
na listop.-grudz.	35 —	34 90	Austr. kred. akcye	203 25	203 —
spożywcza . . .	— —	— —	Lombardy . . .	43 40	43 30
Owies			Disconto com. .	174 75	175 25
na sierpień. . .	161 25	162 50			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	750		słabo.		
okowity kw. ekp.	760.000	540,000			
„ „ spoż.	30,000	20,000			

Szczecin, 3 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3		2	3
Pszenica bez int.			**Okowita** niezm.		
na sierpień . .	157 —	157 50	w miejscu eksport.	35 —	35 —
na wrzes.-paźdz.	160 —	161 50	na sierp.-wrzes.	33 50	33 50
Żyto spok. . .			na wrzes.-paźdz.	33 50	33 50
na sierpień . .	141 75	141 75			
na wrzes.-paźdz.	145 —	146 —	**Petroleum**		
Oléj rzep. spok.			w miejscu . . .	8 75	8 75
na sierpień . .	47 50	47 —			
na wrzes.-paźdz.	47 50	47 —			

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu.**
N. N. 5 marek.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
N. N. 5 marek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 4 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał praktycznemu lekarzowi, tajnemu radzcy med. profesorowi dr. Laehr w Zehlendorf, w powiecie teltowskim, order czerw. orła III klasy ze wstęgą.

* ***Dowiadujemy się*** od wielu duchownych i świeckich obywateli, że na Kujawach, gdzie dotychczas niestety „Orędownik“ i „Postęp“ miał wielu zwolenników, zapanowało wielkie oburzenie na tych burzycieli społecznego ładu, zwłaszcza z powodu ostatniego zebrania w Poznaniu, oburzenie, które się nie omieszka odbić niewątpliwie na abonamencie tych pism. Szanownym redaktorom „Orędownika“ i „Postępu“ nie radzimy pokazywać się na Kujawach, bo istotnie mogłyby. jak mówi Pol, „pod razami trzeszczeć kości“. Że i w pobliżu Poznania lud poznał „Orędownika“ i „Postęp“ — o tém niech świadczy następujący list, którego oryginał można oglądać w naszéj redakcyi.

Modrze, 3 sierpnia. Jako prosty, nieuczony człek, który się jeno swoją biedą i pracą zajmuję, nie wdaję się w żadną politykę, bo to pozostawiam mądrym głowom. Ale dziś muszę też parę słów napisać do „Kuryerka“, bo choć go nie trzymam, ale czasem też czytam, i choć wszystkiego nie rozumiem, ale tak na mój rozum mi się widzi, że to dzielny wiarus z „Kuryerka“, bo broni wiary i narodowości naszéj.

My tu czytujemy sobie naszego kochanego „Wielkopolanina“ i „Katolika.“ Bo nasz ks. proboszcz trzyma dla naszéj wsi kilka pism. Trzyma dla nas 4 egzemplarze „Wielkopolanina“, 4 „Katolika“, 4 „Postępu“ i 4 egzempl. „Swiatła.“

Ale przepraszam, bom się źle wyraził. „Postępu“ już dla nas ks. proboszcz nie trzyma i to od 1 lipca r. b. Bo my już w połowie maja poszli do księdza i powiedzieli tak: Kłaniamy się Jegomości naszemu kochanemu pasterzowi, ale my takiego pisma jak „Postęp“ nie możemy i nie chcemy czytać. Bo to jeno bzdurzy i burzy. Albo „Postęp“ jest socyalistą, albo myśli zostać socyalistą, a my socyalistami jako bezbożnikami i bluźniercami gardzimy. Więc takiego piśmidła, co to zapiera się swojéj matki i bije na Kościół i na wiarę i na naszych kochanych kapłanów i jeno w głowie przewraca biednym ludziom, takiego pisma ani czytać, ani znać, ani o niem słyszeć nie chcemy.

Więc nasz ks. proboszcz napisał do poczty, aby numerów „Postępu“ już nie rozsyłała po wsi przez listowego, jeno żeby wszystkie 4 „Postępy“ odsyłała co dzień zaraz na probostwo, a ks. proboszcz nie czytał ich wcale, jeno wrzucał je w ogień i palił.

Niestety jeszcze tu w pobliskiéj wsi Wrączynie pono trzymają „Postęp“, ale pewnie nasz ksiądz Proboszcz go ztamtąd od 1 października wykurzy tam, gdzie pieprz rośnie.

Bracia Wiarusy, weźma się za rękę i niech nikt nie trzyma „Postępu“, żeby za nasz krwawy pieniądz takie haniebne pismo miało w dom nasz wchodzić i nam w naszych mózgach przewracać.

I to jeszcze muszę nadmienić, że „Orędownika“ też tu nikt nie trzyma już od roku, bo „Orędownik“ i „Postęp“ to: wart Pac pałaca, a pałac Paca.

* **W numerze 173** „Postępu“, w artykule „Nie dziwcie się“, znaleźliśmy następujący ustęp:

„Między nimi znajdują się ludzie z inteligencyi, którzy spici jak bele księdza N. w Sremie jadącego do chorego z Panem Jezusem napadli i targnęli się świętokradzko na Pana i Boga naszego. I to wszystko się działo pod osłoną kulturnéj walki. Co to byli za ludzie, o tém wie najlepiej redaktor „Kuryera“, p. dr. M. Kantecki“.

W obec tak haniebnego zarzutu redakcya pisma naszego udała się do ks. proboszcza Nalentza, który przez cały czas kulturkampfu był w Sremie i którego téż owo „ks. N.“ wyłącznie oznaczać mogło, z prośbą o wyjaśnienie sytuacyi.

We wczorajszym otóż „Postępie“ znajdujemy następujący komunikat w tej sprawie:

„Ks. proboszcz Nałęcz z Książa pisze nam, „że księdza N. nikt w życiu nie napadł a tém mniej jadącego z Panem Jezusem. Powstała wprawdzie pogłoska, ale ją przytłumiono.“ Ze swej strony nadmieniamy, iż artykułem naszym ks. proboszcza N. dotknąć nie mieliśmy żadnego zamiaru i do niego się wcale a wcale nie odnosił“.

Żądamy od „Postępu“ w imię uczciwości dziennikarskiéj, jeżeli ją posiada, aby list ks. proboszcza Nalentza wydrukował w całości, lub podał nazwisko owego kapłana, którego „jadącego do chorego ludzie z inteligencyi, spici jak bele, napaść mieli“.

Z naszéj strony oświadczyć możemy, że powyższa potworna wiadomość jest ohydnem kłamstwem, na które zdobyć się mogli tylko ludzie, których bliższa charakterystyka nie kwalifikuje się do porządnego pisma!

* **Wydrukowany** dzisiaj w feletonie wiersz p. t. ***Psalm hańby*** nabywać można w Redakcyi „Kur. Pozn.“ pojedyńczy egzemplarz po 10 fen., 50 egzempl. za 3 m.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 3 sierpnia rano 0,58 m., w południe 0,58 m. Dnia 4 sierpnia rano 0,56 m.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. Adamczewskiego, długoletniego dysponenta p. W. Kamieńskiego, który przejął hotel Berliński na własny rachunek. Młodemu przedsiębiorstwu szczęść Boże.

* **Tutejsze Bractwo** strzeleckie zamierzało wybudować strzelnicę w swoim ogrodzie na Miasteczku. Fiskus wojskowy pozwolił na to, ale pod tym warunkiem, że Bractwo zgodzi się na § 44 ustawy rejonowéj. Walne zebranie upoważniło zarząd do zgodzenia się na ten warunek.

* **Pochowanie** kości wykopanych przy kanalizacyi Nowego rynku, odbyło się o godz. 6 po poł., wczoraj bardzo uroczyście. W ośmiu skrzyniach umieszczono te kości, które na dwóch wozach złożono i kirem okryto. Kondukt żałobny prowadził ks. Ziętkiewicz, proboszcz przy farze, w asystencyi kilku kapłanów. Niezmierny tłum wiernych wziął w téj uroczystości udział. Kości złożono na starym cmentarzu farnym.

* **Po obfitych** deszczach w ostatnich dniach ukazały się grzyby na targach. Ostrożnie! bo zdarzają się między niemi trujące grzyby.

* **Restauracye i szynkownie** z obsługą damską ma policya pod bacznem okiem. W tych dniach aresztowano taką „damę“ z restauracyi przy Podgórnéj ulicy, ponieważ oszukała gościa.

* **Gmina** na Sw. Łazarzu udała się do władz z prośbą, aby nie pozwoliły tam urządzić piątego cmentarza. Są tam bowiem już cztery cmentarze, które krzywdzą gminę o tyle, że właściciele ich nie opłacają podatku gruntowego.

* **Książę Albrecht**, rejent brunświcki, przybędzie tu 9 b. m. o godzinie 10 minut 13 z rana. Na dworcu powitają księcia: komenderujący jenerał p. Seeckt, naczelny prezez p. Wilamowitz, starosta krajowy p. hr. Posadowsky i prezes policyi p. Nathusius, poczém uda się książę do Chodzieży na poświęcenie nowego lazaretu wojskowego.

* **Grodzisk.** Tutejszy weterynarz p. Schick, został przeniesiony do Wolsztyna.

* **Bilety kolejowe** można zamawiać także telegrafem.

* **Przedawnienie** pieniędzy, należących się wdowom i sierotom. Minister dla robót publicznych rozporządził, że wdowy i sieroty tracą prawo do pieniędzy z kas państwowych, jeżeli ich nie odbiorą w przeciągu czterech lat od dnia, w którym te pieniądze były płatne.

* **Teatr polski w Copotach.** Jutro w sobotę dramata p. Aur. Urbańskiego: „Na poddaszu“ i „Dramat jednéj nocy,“ operetka: „Małżeństwo przy latarniach“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Kupcy drzewa**, którzy nie mogąc przewidzieć ani opłaty sanitarnéj po 10 marek od każdego flisa, ani też podwyższenia cła o 50 procent, według ówczesnych cen i stósunków granicznych poczynili zakupno drzewa, a teraz po 1600 m. od każdéj tratwy drzewa okrągłego, a po 4000 marek od progów kolejowych płacą, wystawieni są na takie szkody i straty, że wielu z nich ciężarom zwiększonym nie podoła i chyli się ku nieuchronnéj ruinie majątkowéj.

† **Tadeusz Chochlik Wasilewski**, syn ostatniego Marszałka koronnego i deputata Stanów galicyjskich, były poseł na Sejm krajowy, przeżywszy lat 58, zmarł dnia 2 sierpnia w dobrach swych, Sieńkowie, pod Radziechowem. Należał on do coraz szczuplejszej garstki tych, co w chwilach ostatniego powstania i w walkach o samorząd kraju, umieli poświęcać swe mienie i siebie dla sprawy publicznej, stojąc twardo na zasadniczym gruncie narodowym. W organizacyjnych robotach powstańczych był bardzo czynnym i wybitne zajmował stanowisko w swym powiecie nadgranicznym. W ciągu swego posłowania, rzadko występował z przemowami w pełnym Sejmie, tem czynniejszym bywał jednak w pracach komisyjnych, a jasnemi i zasadniczemi zapatrywaniami swemi w sprawach donioślejszych, jak np. w sprawie gminnej, umiał w danej chwili wywierać wpływ niemały.

Zapadłszy ciężko na zdrowiu, musiał się usunąć od życia publicznego, a śmierć wyzwoliła go z cierpień kilkoletniej choroby nieuleczalnej. Pozostawia w smutku rodziny Wasilewskich, Witosławskich i Starklów. Pogrzeb odbędzie się w majątku ziemskim zmarłego, w Sieńkowie pod Radziechowem, w sobotę dnia 5 b. m.

* **Cło rosyjskie**, podwyższone z dniem 1 b. m., jeszcze nie wpłynęło na tutejszy targ zboża. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego i Rosyi do Prus jest dotychczas słaby. — Z pruskiéj strony pobierają urzędy celne dotychczas podwyższone cło od koni (30 marek), a od reszty towarów itp. będą pobierały to cło wyższe dopiero wtenczas, gdy Rosya swoją maksymalną taryfę zaprowadzi. Niezmiernie wiele siana nadchodzi z Królestwa do Prus wszystkiemi traktami.

* **Karty kwitowe** dla zabezpieczonych w razie niezdolności do pracy i na starość, mają być zmienione. Zamiast 52 będą one miały 56 pól i będą z lepszego niż obecnie papieru.

* **Jeneralny** pocztmistrz p. Stephan zjechał przedwczoraj do Torunia zapewne dla obejrzenia budowy powiększającéj gmach pocztowy. Rzecz to bardzo kosztowna. Za samo miejsce zapłacono coś do 60 tysięcy talarów, a jeszcze i rozebranie stojącego na tém miejscu hotelu kosztowało nie mało. Gmach będzie nowy i w guście p. Stephana, ale o potrzebie takiego nakładu rozmaite są zdania.

* **W Złotoryi** rozpoczęto budowę mostu na Drwęcy.

* **Cholera.** Z Białegostoku donosi telegram, że zeszłéj niedzieli zachorowało tam 25 osób na cholerę. — W Grodnie zachorowało na cholerę w czasie od 22—30 lipca 25 osób, a z tych umarło 12.

* **Gniazdo epidemii.** W jednej z gazet niemieckich dr. Ralph wystąpił z artykułem, wykazującym szkodliwość Mekki i pielgrzymek do niej odprawianych. Autor, wbrew mniemaniu Kocha, sądzi, że kolebką cholery nie są Indye, lecz Mekka, a zdania tego, trzeba przyznać, broni w sposób przekonywający. Zaznacza on na wstępie, że Kaaba — cel owych wędrówek śmiercionośnych, nie była założona przez Mahometa, lecz znacznie wcześniej. Arabowie przypisują założenie jej Abrahamowi. W r. 632-im po Chr. Mahomet, po ustanowieniu w Mekce kultu, przyniósł w ofierze 63 wielbłądy, Ali zabił ich 57. Z pomiędzy 100,000 obecnych tam pielgrzymów każdy prawie ofiarował jedno bydlę. Od owej chwili przez lat przeszło 1,200 dziesiątki tysięcy wielbłądów padają pod nożem ofiarnym, w świątyniach i dokoła świątyń. Można sobie wyobrazić, jak przesiąkniętą jest tam ziemia krwią bydlęcą i jak znakomity grunt stanowi ona dla wszelkich zarazków. Jest to sztuczna hodowla mikrobów na olbrzymią skalę. Dodajmy, iż pobożni pielgrzymi przez całą drogę, a więc czasem przez 6—8 miesięcy nie zmieniają koszul, że po powrocie do domu koszule te, pokrajane na drobne kawałeczki, rozdają krewnym i znajomym, a będziemy wiedzieli, jakie są właściwie przyczyny szkodliwości pielgrzymek muzułmańskich. Obecnie komisye sanitarne pomyślały o założeniu w Mekce prawidłowéj rzeźni. Kwarantany zaś ograniczają i uzdrowotniają dopływ pielgrzymów.

* **Mądre prawo.** Dzięki lekkomyślnéj swéj nieuwadze, Izba francuska uchwaliła, senat zaś zatwierdził prawo, które w razie wprowadzenia go w życie, pozbawiłoby Francyą wszystkich wyborców na czas przyszłych wyborów do parlamentu. Uchwalono mianowicie, co następuje: „Prawo o wojskowości z r. 1889, art. 7, uzupełniamy w sposób następujący: nikt nie będzie mógł sprawować obowiązków publicznych, ani też być wyborcą, kto nie wywiązał się z powinności (wojskowych), włożonych przez „obecne prawo“. Ponieważ z powinności wojkowéj, włożonéj przez prawo z r. 1889, mogli uiścić się dotąd tylko młodzieńcy mniéj niż 25 letni, tacy zaś nie mają prawa wyboru, więc... w całym kraju nie ma ani jednego Francuza, któryby miał prawo wybierać, lub być wybranym. W redakcyi ustawy należało dodać: „przez prawo obecne, lub przez dawniejsze prawo o wojskowości.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5 sierpnia N. Maryi P. Snieżnéj.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 42.

Bydgoszcz, 2 sierpnia. (Wiec z inicyatywy 35 secesyonistów odbyty pod nr. 35 ulicy kolejowéj w Gambrinusie dnia 1 bm.) Komedya ta nie udała się p. Moczyńskiemu. Udział zacnych rzemieślników z Bydgoszczy był w niéj mały. Reżyserya, suflerska buda, autor protokółu fungowali wedle komendy. Pod protokółem stoją tylko podpisy p. Fr. Witeckiego krawca i p. W. Koczorowskiego, zecera w „Tagebl. bydg.“ Pan Moczyński, notaryusz, się nie podpisał.

„Siedzi zając pod miedzą,
„A myśliwi o nim nie wiedzą“ — jeśli to prawda!

Pan Moczyński stawił na końcu wieca rezolucyą „oburzenia naprzeciw ekscesom w Poznaniu.“ Jest to mistrzowskie dzieło, jakby z bajki:

„Spotkał wilk jagnię niewinne przy wodzie
i rzekł: czemuż mi mącisz wodę?“

Kazał wpisać swój wniosek do protokółu, przyjąć go jednogłośnie i publikować, a Ty, miły czytelniku czytając go, nie wiesz, czy się p. Moczyński z kolegami swymi oburza na ks. Skrzydlewskiego, p. Franciszka Dobrowolskiego i Komitet miejski poznański, że się nie chcieli pozwolić „Orędownikowi“, „Postępowi“ i „Gońcowi“ umurzyć obywatelskiemi sadzami kominiarza p. Andrzejewskiego, czy też potępia własnych patronów poznańskich za to, że za rychło darli się do nie swoich szapoklaków.

Z protokułu z wieca tego, nie kontrasygnowanego, jak się wyżéj już rzekło, przez p. Moczyńskiego, notaryusza, dowiadujemy się daléj nadto:

1. Ze p. Czarliński o mandat się nie starał, ale że na „powtórną“ prośbę zięcia swego, zaniesioną w imieniu wszystkich wyborców polskich z dwóch powiatów bydgoskich, odpowiedzieć miał: przyjmę mandat bydgoski, „jeśli innego nie macie.“

2. Ze przed przyjęciem mandatu nie zobowiązał się do głosowania przeciw projektowi wojskowemu.

3. Ze na wiecu swym w Gambrinusie pp. Moczyński, Koczorowski, Witecki, Goncerzewicz i Tomaszewski nie wspomnieli i słowem o festynie z socyalistami w Strzelnicy, gdzie czule ściskano sobie wzajemnie dłonie z p. Bogsem i gdzie skomponowano „Poloneza“ nowego dla p. Czarlińskiego Leona — i że taniec ten odskakano wspólnie w 280 par, czyli z przeszło 500 podpisami (secesyonistów polskich i socyalistów bydgoskich) — i gdzie bydgoscy Polacy autoramentu p. Moczyńskiego z kawalerską galanteryą do socyalistów, jako do niewinnych panienek, się zalecali.

4. Ze p. Leon Czarliński wedle § 9 ustaw Koła polskiego nie zerwał dotychczas solidarności jednomyślnéj z Kołem polskiem, bo mu wolno nie tylko nie głosować tak, jak głosowali wszyscy Polacy, ale i wystąpić zupełnie z Koła polskiego, natomiast, że wedle paragrafów secesyonistów bydgoskich, za zachowanie z nimi solidarności, należą mu się „ponownie brawa“.

5. Ze gdyby złożył p. Leon Czarliński mandat poselski teraz, zdradziłby sprawę narodową... i uszczuplił Koło (n. b. złożenia mandatu nie żąda ze względów lokalnych bydgoskich od p. Czarlińskiego ani „Czas“ ani „Kuryer“).

6. Ze na wiecu 1 b. m. kazano też dwom członkom komitetu powiatowego, a zwolennikom secesyi, i to panom Warczyńskiemu i Dzielińskiemu z Bydgoszczy wejść na estradę, i zażądano od nich złożenia urzędów „na ręce wyborców“, czego jednakowoż, zdaje się, nie uczynili.

7. Ze wreszcie „zgromadzeni wszyscy jak jeden mąż“, to się oburzali na wiecu, „to brawa wznosili na cześć p. Leona Czarlińskiego, to huczne bili oklaski jednogłośnie“ mówcom licznym, wśród których naturalnie nie brakło też znanych tu jeszcze w maju r. b., a najinteligentniejszych dwóch, pp. Majerskiego i Suligowskiego.

Proszę tedy łaskawie powiedzieć mi teraz na seryo, czy się to przedstawienie w Gambrinusie udało p. notaryuszowi Moczyńskiemu?

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 sierpnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. dziekan Szaal z Czarnkowa, ksiądz Ziętkiewicz z Ostrowa, pani Sobierajska z Jaworowa, Gutowski z córką z Galicyi, Goczkowski z Płonkowa, Lniski z Kołybek, dr. Staube z Kreiswalde, Heikerodt i Mohr z Magdeburga, Rrühl z Berlina, Leistików z Bydgoszczy.

Stan powietrza.

Dnia 3 sierpnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	751	Z.Płd.Z.	3	zachm.	15
Aberdeen	749	Płd.	3	zachm.	13
Chrystiansund	751	Płd.Z.	4	mgła	10
Kopenhaga	758	PłdZ.	1	zachm.	16
Sztokholm	756	Płd.Z.	2	zachm.	17
Haparanda	—	—		—	—
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	763	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	16
Kork. Quenst.	755	Z.Płn.Z.	4	pół zachm.	17
Cherbourg	762	Płd.Z.	4	pochmurno	17
Helder	759	Płd.Z.	5	pochmurno	17
Sylt[1])	758	Z.Płd Z.	2	zachm.	15
Hamburg	760	Z.Płd.Z.	3	zachm.	15
Swinoujście[2])	759	Płd.Płd Z.	3	pół zachm.	16
Nowyport	761	Płd.Płd.Z.	2	bez chmur	18
Kłajpejda[3])	761	Płd.Płd.Z.	5	pół zachm.	18
Paryż	—			—	—
Monaster	761	Płd.Płd Z.	3	pół zachm.	15
Karlsruhe[4])	764	Płd.Z.	2	pogodnie	17
Wiesbaden[5])	764	Płd Z.	2	zachm.	15
Monachium[6])	766	Płd Z	5	pół zachm.	16
Kamienica	763	Z.Płn.Z.	3	pogodnie	16
Berlin	761	Z.	4	pochmurno	17
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław[7])	764	Z.	1	bez chmur	14

[1]) Nocą burza. [2]) Po południu burza w dali i deszcz, wieczorem deszcz. [3]) Po południu burza w dali. [4]) Po południu deszcz. [5]) Po południu, nocą deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	756,3	PłdZ. silny.	pochmurno	+21,9
3. Wiecz. 9	757,2	PłdZ. lekki.	pogodnie[1])	+16,7
4. Rano 7	757,7	PłdZ. lekki.	pół pogodnie	+15,8

[1]) Od godz. 3 do 3¾ deszcz.

Wysokość opadów w mm. d. 4 sierpnia o godz. 7 rano: 0,7.

Dnia 3 sierpnia maximum ciepła +23,0° Cel.
„ 3 „ minimum „ +10,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 4 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53 80 m., 70-ta 34,20 m., sierpień 50-ta 53,80, 70-ta 34,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,90 m., 70-ta 34,20 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 4 sierpnia 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16 —	15	60	15	20 —	—
„	- -	— —	—	—	—	— —	—
Żyto	- -	13 60	13	40	13	20 —	—
Jęczmień	- -	14 50	13	—	—	— —	—
Owies	- -	17 —	16	50	—	— —	—
Groch wrzący	- -	— —	—	—	—	— —	—
„ na paszę	- -	— —	—	—	—	— —	—
Kartofle	- -	— —	—	—	—	— —	—
Wyka	- -	— —	—	—	—	— —	—
Rzepik	- -	— —	—	—	—	— —	—
Łubin żółty	- -	— —	—	—	—	— —	—
„ niebieski	- -	— —	—	—	—	— —	—

Bydgoszcz, 3 sierpnia 1893.

Pszenica 146—153 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 127—134 mrk.
Jęczmień według jakości 125—132 mrk., dla browarów 133—136.
Owies 161—165 m.
Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.
Okowita 34,75 m.

Szczecin, 3 sierpnia 1893.

Pszenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu 150—157 m., na sierpień 157,5 pł., na paźdz.-listopad 161,5 płc.

Żyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 130,0—141,0 m., na sierpień 141,75 płc., na paźdz.-listopad 147,00 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 164—170,0 mrk.

Okowita niezm., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,0 pł., sierp. 70-ta 33,5 nom., sierpień-wrzesień 33,5 nom.

Magdeburg, 3 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 13,85. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona refin. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 16,17½ płac., 16,25— żąd., wrzesień 16,00— płac., 16,02½ żąd., październik 14,40— płac., 14,42½ żąd., listopad-grudzień 14,12½ płac., 14,17½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —— ctr.

Hamburg, 3 sierpnia. — Okowita cicho, za sierpień-wrzesień 23¾ żąd., wrzesień-październik 23⅞ żąd., październik-listopan 24⅛ żąd., listopad-grudzień 24⅛ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 78½, za grudzień 75½, za marzec 73¾, za maj 73—. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu

Matka Swiętych Polska
albo
Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul. Nr. 2.
najstarszy i największy
skład trumien i artykułów pogrzebowych.
Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze,
Trumny luksusowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, aksamitem lub suknem pociągane.
Obicia i dekoracye do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Swiece woskowe. —
Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczania.
Dekoracye pokoi żałobnych. (351)
Całkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pociągiem.
Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

A. Szymański,
dekorator kościołów w Pleszewie,
wykonuje prace w zakres ten wchodzące, jako to: odnawia całkowite wnętrza kościołów farbami olejnemi, klejowemi i wapiennemi w różnych stylach stósując się do budowy kościoła. Sufity i stósowne miejsca ozdabia kolorowemi obrazami historycznemi i Św. Pańskich, farbami olejnemi, klejowemi, tempera i alfresko. Ołtarze złoci prawdziwem złotem dukatowem i złotem imitowanem. Zniszczonym zaś przez czas ołtarzom nadaje pierwotną trwałość przez napuszczanie takowych rozcienczonym klejem. Buduję nowe ołtarze i ambony murowane jako i drewniane. Maluje obrazy wszelkiego rodzaju na płótnie i blasze, portrety kolorowe i kredkowe z fotografii lub natury pod gwarancyą podobieństwa. Nowe chorągwie, baldachimy, ołtarzyki i t. p. przybory kościelne wykonuje spiesznie i tanio. Swiadectwa i listy pochwalne z odnowionych kościołów na życzenie przesyła franco. (1573)
Do kosztorysów dodaje kolorowane szkice.

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż tutejszy
Hotel Berliński
na własny przejąłem rachunek i takowy nadal pod tą samą firmą prowadzić będę. (237)
Polecając się względom Szan. Publiczności, kreślę się
z wysokim szacunkiem
Adamczewski.
Poznań, dnia 4 sierpnia 1893.

Aukcya koni.
W sobotę d. **12 sierpnia** r. b. o godz. 11 przed połud. sprzedanych będzie w oficerskiéj ujeżdżalni przed bramą Berlińską w **Poznaniu** drogą licytacyi około **14 ogierów** poznańskiéj stadniny krajowéj.
Konie te oglądać można tegoż dnia przed południem w Hotelu G. Müllera „Altes Deutsches Haus.“ (230)
Sieraków, d. 26 lipca 1893.
von Nathusius,
Rotmistr pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu. Założona 1867. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.
Poszukuje się **zaraz kupna**
oberży
z trochą roli, jedynéj w miejscu za zaliczką 3000 Mk. Oferty sub **A. 1825.** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.**

Koleje polne, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniéj cenie
Bryliński & Twardowski,
(258) Skład machin rolniczych
w Poznaniu, Rycerska ulica 11.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile pełcen
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.
Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.
I. Stankowski,
(165) złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica 11, parter.

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
poleca (114)
Materye czarne i kol. wełniane, Jedwabie czarne i kol., Aksamity, półaksamity, Dywany, firanki. Serwety na stół, kapy na łóżka, Perkale, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Kołdry watowane, Halki latowe, wełn. i jedwabne,
Stołowiznę, płótna szlązkie przedewszystkiem hernhutskie, Chustki płócienne i batystowe, Szyrtyngi, Linon na pościel, Barchany białe i kol., Ręczniki, Koszule męzkie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, pończochy.
Cena bardzo przystępna.
Szwalnia moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuje **do roboty suknie i płaszcze** tak z **swego** jak i z **obcego** materyału.
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

Organista
kawaler, biegły w swym zawodzie, posiadający dobre świadectwa, przytem rzemieślnik (stolarz), szuka posady zaraz lub późniéj. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycya Kuryera Pozn. sub T. W. 255.

Ucznia
do mego handlu wina, cygar i kolonialnych towarów poszukuje
A. KISZEWSKI
(245) w Trzemesznie.

Organista
kawaler, egzaminowany przez Władzę Duchowną w Pelplinie i Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca zaraz lub od 1 go października. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do **Kuryera Poznańskiego** sub **J. C. 232.**

Ogród w Szeląga.
Co niedzielę latem
koncert poranny.
Początek o godz. 6. Wstępne 10 f.

Ogród zoologiczny.
W sobotę dnia 5 sierpnia
WIELKI PODWÓJNY KONCERT WOJSKOWY
wykonany przez
kapelę 6 pułku grenadyerów Hr. Kleista-Nollendorf i 46 pułku piechoty Hr. Kirchbacha.
Początek o godz. 6.
Iluminacyjne oświetlenie ogrodu.
Wstęp (włącznie do zwierzyńca) 40 fen. od osoby, za dzieci niżéj lat 10 po 20 fen. Członkowie mają wstęp wolny. (260

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.